

Michał Siwiec-Cielebon

Godzina próby wybiła : Pszczyna i Jordanów. 12 pułk piechoty ziemi wadowickiej w bitwie granicznej

Wadowiana : przegląd historyczno-kulturalny 7, 17-28

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Godzina próby wybita

Pszczyna i Jordanów.

12 pułk piechoty ziemi wadowickiej w bitwie granicznej

Rozpoczęcie działań wojennych 1 września 1939 r. zastało większość oddziałów 12 pp w Wadowicach i Kętach. Tylko nieliczne pododdziały pułku oraz przezeń mobilizowane tkwiły na pozycjach obronnych. Efektem wcześniejszego rozczłonkowania pułku i przydzielenia poszczególnych części do różnych struktur Armii „Kraków”, było jego wykorzystanie na rozbieżnych kierunkach operacyjnych. Pierwsze pododdziały 12 pp, które stały się z nieprzyjacielem, to 6 kompania strzelecka pod dowództwem porucznika Władysława Wojasa i 2 komp. ciężkich karabinów maszynowych dowodzona przez por. Franciszka Michała Czula. W ramach kombinowanego IV batalionu 16 pp „Władysław” majora Stefana Rachwała zajęły one pozycje na pierwszej linii obrony na zachód od Pszczyny. W kilka godzin później, nad ranem 2 września na podtatrzzańskim kierunku, w rejonie Spytkowic i Jordanova do walki weszło zgrupowanie 12 pp dowodzone przez dowódcę 12 pp, podpułkownika dyplomowanego Mariana Strażycza.

Pszczyna. Na najważniejszym kierunku

W lipcu 1939 r. Sztab Główny wydał zgodę na budowę umocnień polowych w rejonie Pszczyny. Równocześnie skierowano tam oddział wydzielony „Ignacy” dowodzony przez dowódcę piechoty dywizyjnej 6 dywizji piechoty, pułkownika Ignacego Misiąga. Składał się z dwóch batalionów, kombinowanego IV baonu 16 pp, który tworzyły szóste kompanie strzeleckie 12 i 16 pp, 2 kompanie ciężkich karabinów maszynowych i pluton działek z kompanii przeciwpancernej 12 pp oraz III baonu 20 pp dowodzonego przez mjr. Tytusa Brzóske. Wsparcie artyleryjskie miał zapewnić pluton artylerii piechoty 12 pp por. Stanisława Kubickiego a później także I dywizjon 6 pułku artylerii lekkiej. Oddział „Ignacy” miał osłaniać główną pozycję pszczyńską na pozycji przesłaniania w pasie Branica – Brzeźce - Wisła Wielka do czasu dotarcia na pozycję głównych sił 6 dp. Na głównej pozycji pszczyńskiej był jeszcze pluton pionierów 12 pp (pułkowych saperów) oraz 56 pluton artylerii pozycyjnej mobilizowany przez 12 pp. Na kierunku pszczyńskim spodziewano się natarcia niemieckiej 5 dywizji pancernej. 6 dp mobilizowana była dopiero w ostatnich dniach sierpnia w grupie „Żół-



*Por. Władysław Wojas
dowódca 6 kompanii
strzeleckiej 12 pp. Ranny
04.09.1939 pod Rajskiem.*

tej", jako jednostka odwodu osłony granicy. Przewidziana była jako odwód dowódcy armii „Kraków”, gen. bryg. Antoniego Szyllinga ale o jej użyciu miał zdecydować Naczelny Wódz. 29 sierpnia dowódca dywizji, gen. bryg. Bernard Mond otrzymał rozkaz skoncentrowania 6 dp w rejonie Wadowic i Zatora. Dwa dni wcześniej, 27 sierpnia skierowano transportem kolejowym z Krakowa do Kęt III batalion 12 pp, dowodzony przez płkka Romana Warta. Miał on stanowić odwód dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” gen. brygady Mieczysława Boruty - Spiechowicza. 31 sierpnia przesunięto pluton artylerii piechoty 12 pp z odcinka IV baonu 16 pp (Branica) na odcinek III baonu 20 pp (Brzeźce).



*Gen. bryg. Mieczysław
Boruta-Spiechowicz
dowódca grupy operacyjnej
„Bielsko” - „Boruta”*

A więc wojna

Jeszcze o godzinie 6.00 w dniu 1 września dowódca Armii „Kraków” w rozmowie telefonicznej z dowódcą 6 dp podtrzymywał informację, że dywizja jako odwód Naczelnego Dowództwa może być użyta nie tylko w rejonie Pszczyny, ale także na południu, na kierunku podtatrzańskim. Tymczasem główne siły 6 dp rozlokowane były następująco: dowództwo dywizji i 6 dywizjon artylerii ciężkiej w Zatorze, I batalion 20 pp w Piotrowicach, II dyon 6 pał w Przeciszowie a 16 pp w Gieraltowicach. W marszu w stronę pozycji głównej pod Pszczyną były w rejonie Brzeszcz dowództwo oraz II baon 20 pp. Sztab dywizji w rejonie Zatora osłaniała zmobilizowana przez 12 pp 51 kompania ckm przeciwlotniczych pod dowództwem por. Stanisława Migi, która około godz. 17.00 1 września wyruszyła w ślad za kolumną II baonu 20 pp w stronę pozycji pszczyńskiej.

Zgodnie z przewidywaniami polskich sztabowców 1 września o świcie na styk Grup Operacyjnych „Śląsk” i „Bielsko” wyszło uderzenie niemieckiej 5 dpanc. Około godz. 11.00 Niemcy po zaciętych walkach opanowali Rybnik broniony przez oddział wydzielony „Rybnik” mjrą Władysława Mażewskiego i skierowali się w stronę Żor, a następnie dalej na wschód. Niemcy mieli nadzieję na szybkie przełamanie pozycji przesłaniającej i zajęcie Pszczyny.

Pierwsi w boju

1 września o godzinie 5 rano zaalarmowane kompanie baonu „Władysław” skierowane zostały w rejon miejscowości Branica, około 8 kilometrów na zachód od Pszczyny. 6 kompania zajęła stanowiska na skraju lasu po obu stronach szosy Pszczyna-Żory, I pluton po prawej stronie szosy a II pluton po lewej jej stronie. III pluton pozostał w odwodzie. W pobliżu szosy, za linią piechoty ustawiono działka przeciwpancerne z I plutonu kompanii przeciwpancernej 12 pp, pod dowództwem podporucznika Lottingera. Miały one blokować ogniem szosę Kobiór – Branica - Pszczyna. Na lewo od kompanii 12 pp zajęła pozycje komp. 16 pp, pod dowódz-

twem kapitana Raczkowskiego. Kompania ckm miała wspierać obydwie kompanie strzeleckie. Wydano ostrą amunicję i granaty.

Czołówka wojsk niemieckich pojawiła się na przedpolu obronnym Branicy w południe. Pierwsze niemieckie natarcie rozpoczęło się około godziny 13. Po podejściu do polskich pozycji Niemcy zostali powitani gradem pocisków i stracił impet. Po chwili niemieckie czołgi, odparte na odcinku 6 kompanii 12 pp skierowały się na Kryry, natomiast na pozycje polskie skierowano nawałę artyleryjską. Około godz. 17.00 Niemcy ponowili natarcie na odcinku Branica. Główne uderzenie podwieszanej transporterami opancerzonymi piechoty nieprzyjaciela wyszło na styk kompanii por. Wojasa i kpt. Raczkowskiego. Naporu nieprzyjaciela nie wytrzymał II pluton wadowickiej kompanii i zaczął się wycofywać. Kryzysowi zapobiegła interwencja dowódcy kompanii. Wieczorem napór Niemców osłabł. Około godziny 21.00 baon „Władysław” otrzymał rozkaz wycofania się na główną pozycję obrony. 6 komp. 12 pp ubezpieczała odwrót batalionu.

W tym samym dniu na pozycji pod Brzeżami pluton art. piechoty 12 pp stoczył swoją pierwszą walkę z niemieckimi czołgami. Jeden z podjazdów niemieckich przejechał przez wieś i utknął dopiero pod ogniem działonu kaprała Stefana Pernala z 12 pp. Niemcy zawrócili pozostawiając za sobą cztery wraki czołgów. W nocy wraz z całym III baonem 20 pp pluton art. 12 pp przeszedł na pozycję główną w rejonie wsi Łąka-Goczałkowice.

Na pozycji głównej

2 września około godz. 5.00 rano oddziały IV baonu 16 pp zajęły pozycję w rejonie Czarkowa, na północ od Pszczyny. Dwa plutony wadowickiej kompanii zajęły pozycje w pierwszej linii, a trzeci stanął w odwodzie w rejonie miejscowości Piasek. Na południe od IV baonu pozycje zajęł II baon 20 pp dowodzony przez kpt. Wacława Nowackiego, a jeszcze dalej na południe III baon 20 pp.

Pierwsze natarcie niemieckich czołgów i piechoty, wyprowadzone na Czarków około godz. 12.00 zostało przez 6 komp. odparte. O godz. 14.00 Niemcy rozpoczęli nawałę artyleryjską, a ok. godz. 16.00 użyli także lotnictwa. Wsparta czołgami niemiecka piechota kilkakrotnie usiłowała nacierać, ale bezskutecznie. Największe zmasowanie ognia niemieckiego nastąpiło o godz. 18.00. Ogień koncentrował się szczególnie na pozycjach prawego skrzydła 6 kompanii. W tym czasie IV baon nie miał już łączności ani z dowódcą dywizji, ani z dowódcą piechoty dywizyjnej. Jedyne kontakty utrzymywano ze stojącym w odwodzie w miejscowości Piasek I baonem 16 pp mjr. Piotra Ryby. Przez cały dzień 2 września Niemcom nie udało się sforsować pozycji IV baonu, ale już o 10.00 rano przełamali obronę III baonu 20 pp w rejonie szosy Łąka-Sznelowice. Część czołgów nieprzyjaciela skierowała się do Pszczyny i dalej na wschód w kierunku Ćwiklic. Niemcy rozbili tam II dywizjon 6 pa-u a następnie skierowali swe podjazdy w kierunku przepraw na Wiśle. 51 komp. ckm plotn. udało się uniknąć losu II dywizjonu, który w tym czasie osłaniała. Kompania działała plutonami. Na północ od szosy Góra-Ćwiklice zajmowały stanowiska plutony I ppor. Mariana Marchockiego i II ppor. Zygmunta Zajączkowskiego. Na południe od szosy rozlokowany został pluton III ppor. Władysława Sikory a na lewo od niego pluton IV ppor. Władysława Gacka. Pluton wsparcia (możliwie-

rzy) pod dowództwem ppor. Władysława Kieresa pozostał wraz z taborem kompanii w Jawiszowicach i w walce udziału nie brał. W wyniku nawały artyleryjskiej ok. godz. 11.00 zerwana została łączność pomiędzy poszczególnymi plutonami i stanowiskiem dowodzenia dowódcy kompanii. W czasie natarcia nieprzyjacielskich czołgów plutony kompanii powstrzymywały je ogniem ckm, a następnie po rozkazie do wycofania osłaniały odwrót pododdziałów piechoty.

Wspierający III baon 20 pp pluton art. 12 pp około południa 2 września otrzymał od dowódcy batalionu, majora Brzóska rozkaz wycofania się w stronę Wisły. Po południu działony zajęły stanowiska za rzeką z zadaniem ostrzeliwania mostu w rejonie Brzeszcz, gdyby się do niego zbliżali Niemcy.

Przed południem tego dnia pszczyńskie pole bitwy obserwował dowódca GO „Bielsko”, który poinformował generała Monda, że kieruje do niego wsparcie w postaci III baonu 12 pp z Kęt. Baon miał zostać jak najszybciej przerzucony na tyły pozycji obronnej pod Pszczyną. Równocześnie gen. Boruta poinformował Monda, że przygotowane zostanie natarcie 21 dywizji piechoty górskiej z rejonu Czechowicz-Dziedzic na tyły niemieckiej 5 dpanc. 6 dp miała Niemców wiązać walką od czoła.

Tymczasem w rejonie szosy Góra-Ćwiklice doszło do nierównej walki II i III baonów 16 pp, które maszerowały z lasu Brzeziny w kierunku głównej pozycji pszczyńskiej. Obydwa bataliony zostały dosłownie zmiażdżone przez czołgi i nawałę ogniową nieprzyjaciela. Po tej walce część niemieckich czołgów skierowała się na północ i około południa uderzyła od tyłu na stanowiska I dyonu 6 pal-u oraz 6 dac-u w rejonie Jankowic. Także ta walka zakończyła się tragicznie dla polskich artylerzystów. Około godz. 13.00 gen. Mond zameldował dowódcy Armii „Kraków”, że 6 dp „(...)została rozjechana przez czołgi i rozbita tak, że przedstawia wartość około dwóch batalionów i kilku baterii.” General Mond otrzymał rozkaz udania się do Oświęcimia, zebrania tam jak największej ilości pododdziałów i zorganizowania obrony miasta. Odwrót piechoty wzdłuż szosy Ćwiklice-Miedźna-Góra osłaniały m.in. ckm-y III plut. 51 komp.



Gen. bryg. Bernard Stanisław Mond dowódca 6 dp, w skład której wchodził 12 pp

Najważniejszym problemem dla dowództw Armii i GO było w tym momencie ustalenie, w którą stronę skieruje swe dalsze natarcie niemiecka 5 dpanc. Wyłom w środku obronnego ugrupowania Armii „Kraków” mógł bowiem spowodować jej klęskę już w trzecim dniu wojny. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią gen Boruta skierował III baon 12 pp w rejon Brzeszcz. 9 komp. strzel. kpt. Jana Piotra Łużeckiego wraz z plutonem ckm oraz poczet dowódcy baonu pod dowództwem ppłka Warta wyruszyły z Kęt autobusami około godz. 14.30. Pozostała część baonu pomaszerowała pieszo pod dowództwem dowódcy 7 komp. strzel., porucznika Jerzego Lewandowicza. Baon miał uczestniczyć w planowanym ewentualnie przeciwnatarciu, a gdyby do niego nie doszło miał zorganizować obronę linii Wisły w rejo-

nie miejscowości Góra. Około godz. 17.00 linia Wisły wraz z mostem w Górze została obsadzona. Dzięki twardej postawie baonu podczas pierwszej niemieckiej próby przekroczenia rzeki sytuacja w rejonie Wisły została opanowana a Niemcy cofnęli się. Ckm-y III plut. 51 kompanii plotn. blokowały kierunek Ćwiklice-Miedźna-Góra od godz. 13.00 do 17.00, kiedy pod naporem, nieprzyjacielskich czołgów wycofały się za Wisłę, gdzie dowódca kompani zameldował się u ppłka Warta. Tutaj połączyły się plutony III i IV 51 kompanii. Brak było na razie wiadomości o losach dwóch pozostałych plutonów ckm. W rejonie Czarkowa i Piasku trwały na pozycjach IV i I baony 16 pp, trzymały pozycje II baon 20 pp i dwie kompanie III baonu tego pułku, a w parku pałacowym w Pszczynie nadal stał w odwodzie I baon 20 pp majora Ludwika Bałosa. Dowództwa 6 dp, GO i Armii nie wiedziały, że oddziały te jeszcze istnieją i są zdolne do walki. Wiedzieli jednak o tym Niemcy, którzy musieli część sił 5 dpanc zatrzymać w rejonie Pszczyny.

Dowodzą majorowie

Major L. Bałos podporządkował sobie pozostające w rejonie Pszczyny oddziały 20 pp i około godz. 17.00 podjął decyzję o odwrocie. Ze względu na zajęcie rejonu Jankowic i Międzyrzecza przez Niemców, mjr Bałos skierował swoje oddziały na Piasek, Bieruń Stary i Chełm. Wieczorem 2 września, po uciążliwej walce major Ryba podporządkował sobie batalion mjra Rachwała i postanowił oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać obydwa oddziały. Ponieważ jednak ani mjr Ryba, ani mjr Rachwał nie znali dokładnie położenia nieprzyjaciela, podjęto decyzję o wycofaniu się bardziej na wschód, niż poszły oddziały 20 pp. Około godz. 22.00 baon mjra Rachwała ruszył w kierunku szosy Kobiór-Pszczyna, w rejon przystanku kolejowego Piasek mając w straży przedniej 6 komp. 12 pp. Nie było tylko I plutonu podporucznika Józefa Wójcika, gdyż łącznik z rozkazem nie dotarł na czas do tego pododdziału. Kolejni gońcy nie zastali plutonu na pozycji. Jak się później okazało, kiedy ppor. J. Wójcik zorientował się, że jego pluton pozostał na pozycji sam, także podjął decyzję o wycofaniu swoich żołnierzy, ale pomaszerował inną trasą wraz z I baonem 20 pp. Jego pluton jako jedyny z pododdziałów 12 pp z bitwy pszczyńskiej dołączył do pułku w rejonie Wieliczki. Tymczasem baony I i IV 16 pp rozpoczęły marsz w kierunku Międzyrzecza. Około godz. 7.00 rano 3 września baony dotarły na skraj lasu w rejonie miejscowości Jedlina. Zarządzono postój. 6 kompania 12 pp ubezpieczała postój od strony drogi biegnącej przez Bojszowy w kierunku na Międzyrzecze, wsparta ciężkimi karabinami maszynowymi i działkami ppanc. Około godz. 11.00 na szosie Bojszowy-Międzyrzecze pojawiły się niemieckie wozy pancerne kierujące się w stronę Bierunia Starego. Mjr Rachwał rozkazał rozpocząć natarcie jednym plutonem 6 kompanii, ale po



*Major Stefan Rachwał
dowódca IV kombinowanego
batalionu 16 pp „Władysław”*

chwili działania zostały wstrzymane i żołnierze wycofani z przedpola. Po południu Niemcy zaczęli podjeżdżać z kierunku Str. Bierunia w stronę polskich stanowisk. Gdy zbliżyli się na dogodną odległość, otworzyły ogień polskie działka panc i cekaemy. Natarcie niemieckie zostało odparte, lecz po kilku chwilach ruszyły kolejne. Tym razem Niemcy nacierali z trzech stron. Od Bierunia Starego, Sarzyny i Bierunia Nowego szły czołgi, a za nimi piechota. Natarcie zostało powstrzymane przed nocą. Mjr Rachwał wydał rozkaz odwrotu baonu w kierunku wschodnim. Kompania porucznika Wojaśa miała ubezpieczać wycofanie baonu. Podczas wydawania tego rozkazu przez mjr Rachwał zginął dowódca 9 drużyny 6 kompanii, kapral Żabiński. Po odejściu baonu także 6 kompania oderwała się od nieprzyjaciela i dołączyła do baonu.



*Kpt. Antoni Zimmer z 12 pp.
Oficer sztabu piechoty
dywizyjnej 6 dp.*

Rajsko

Po przeprawieniu się przez Wisłę w rejonie miejscowości Harmęże, batalion kontynuował marsz w kierunku na Rajsko-Oświęcim. 6 kompania 12 pp szła w straży przedniej ubezpieczając baon. Kiedy pododdziały dochodziły do toru kolejowego Brzeszcze-Oświęcim, zostały ostrzelane przez Niemców z rejonu Rajsko. Por. Wojaś rozwinął kompanię do natarcia. Polacy nie wiedzieli, że w majątku Rajsko kwatrował ze sztabem dowódca niemieckiej 5 dpanc, gen. von Vietinghoff Scheel. Jego ochronę stanowiła liczniejsza od polskiej kompania ochrony sztabu, wyposażona i nie biorąca dotąd udziału w walce. Wywiązała

się nierówna walka. Niemcy wezwali na pomoc liniowe jednostki piechoty i czołgi. W tym czasie dowódca baonu wydał porucznikowi Wojaśowi rozkaz wzięcia nieprzyjaciela do momentu wycofania się baonu w kierunku Soły. Kiedy 6 kompania walczyła, część pozostałych oddziałów zdołała się przeprawić przez rzekę, jednak wielu żołnierzy zginęło od ognia niemieckiego i w wezbranych nurtach Soły. Rzeka była głęboka i rwąca, gdyż otwarto zaporę w Porąbce i spuszczone wodę ze zbiornika. Por. Wojaś wydał rozkaz wycofywania się w kierunku rzeki także żołnierzy 6 kompanii. Wielu usiłowało przepłynąć Solę wplaw, ale tylko nielicznym się to udało. Kilkudziesięciu zginęło na brzegu rzeki do kul niemieckich, wśród nich ppor. rezerwy Marian Król z 2 komp ckm 12 pp. Pozostała na brzegu grupa broniła się do ostatka. Por Wojaś został ranny i stracił przytomność. Został wzięty do niewoli i przewieziony do szpitala w Bielsku. Do niewoli dostali się również pozostali żołnierze z dowódcą plutonu 6 kompanii 12 pp, ppor rez. Władysławem Opidowiczem. Wstawał świt 4 września 1939 r.

Sprawa porucznika Lewandowicza

III baon 12 pp obsadził po południu i wieczorem 2 września linię Wisły. 9 kompania kpt. J. Łużeckiego dotarła w rejon miejscowości Góra około godz. 17.00 a pozostałe pododdziały przemaszerowały do nakazanego rejonu ok. godz. 18.30-

19.00 i obsadziły stację kolejową w Jawiszowicach. Według relacji ppor. Józefa Zięcika, dowódcy I plutonu 7 komp. ok. godz. 20.00 dwa plutony strzeleckie i pluton ckm wysunięto pod jego dowództwem na ubezpieczenie baonu nad Wisłę. Por. Jerzy Lewandowicz, dowódca 7 kompanii relacjonował Melchiorowi Wańkowiczowi, że około godz. 4.00 rano zarządono odwrót na linię Soly. Natomiast według relacji dowódcy baonu, ppłk Warta batalion rozpoczął o świcie 3 września odwrót na linię rzeki Skawy. Według por. Lewandowicza przy przekraczaniu Soly ppłk Wart polecił mu pozostać i oczekiwać przez dwadzieścia minut na zagubiony pluton ppor. Zięcika. Z relacji tego ostatniego wynika, że około godz. 2.00 w nocy zorientował się, iż pozostał nad Wisłą sam z dwoma plutonami piechoty i plutonem ckm. Zorientowawszy się, że za rzeką jak i w Górze są Niemcy, podjął decyzję o wycofywaniu pododdziałów na wschód najkrótszą trasą, z tym że w razie rozpoczęcia walki każdemu plutonowi nakazał przebijanie się na własną rękę. Pluton, którym dowodził Zięcik pozostał w tyle, a II pluton najprawdopodobniej zdążył dołączyć do kompanii, skoro ppłk Wart polecił por. Lewandowiczowi oczekiwać na zbłąkany pluton (a więc jeden pluton!) ppor. Zięcika. Relacja por. Lewandowicza stała się kanwą jednego z wańkowiczowskich opowiadań w tomie „Wrześniowym szlakiem” wydanym pod pseudonimem Jerzy Łużyc. W późniejszych wydaniach już pod nazwiskiem Wańkowicza książka ukazała się ze zmienionym tytułem jako „Wrzesień żagwiący”. Opisany tam epizod bohaterskiej obrony mostu na Sole w Łękach wzbudził wiele zastrzeżeń, między innymi dowódcy batalionu, ppłk Warta. W swojej relacji Wart zarzuca Lewandowiczowi, że „(...) po wysadzeniu przez saperów mostu na Sole bez zameldowania odszedł na tyły(...)”. Dowódca batalionu twierdzi, że por. Lewandowicz w żadnych walkach ani obronie mostu na Sole nie brał udziału. Prawda była jednak inna i rację miał por. Lewandowicz. Faktycznie oczekiwał on z czterema żołnierzami na moście w Łękach na nadejście plutonu ppor. Zięcika, ale zamiast Polaków na drodze prowadzącej na most ukazali się Niemcy. Po krótkiej walce, w której najprawdopodobniej polegli co najmniej trzech żołnierze Lewandowicza, on sam z przestraszoną pierśią i ręką usiłował dobiec na wschodnią stronę rzeki. Ponieważ wcześniej wysłał jednego z szeregowych z poleceniem do saperów, aby nie czekając na niego most wysadzili, dowodzący saperami kapitan odczekawszy do ostatniej niemal chwili włączył zapalarkę gdy Lewandowicz dobiegał do skraju mostu. Podmuch, a następnie wybuch pocisku artyleryjskiego dodatkowo ciężko kontuzjowały por. Lewandowicza, którego na tyły odwiózł łażnikiem wysadzający most kapitan saperów. Niewątpliwie trudno traktować zbeletryzowaną i literacko przyprawioną przez M. Wańkowicza opowieść „Te pierwsze walki” jako klasyczną relację, niemniej jednak podstawowe fakty dotyczące obrony mostu w Łękach zgodne są raczej z relacją Lewandowicza. Prowadzący w tym czasie baon w stronę Zatora ppłk Wart po prostu nie znał przebiegu wydarzeń nad Solą, a por. Lewandowicza niesłusznie uznał za dezertera. Skutkiem tego jednak podczas zbierania wniosków i nadawania odznaczeń za walki w 1939 r. por. Lewandowicza nie brano pod uwagę jako kandydata do odznaczenia, które za walkę nad Solą niewątpliwie mu się należało. Ppor Zięcik ze swoim plutonem dołączył do baonu w rejonie Brzeźnicy i w związku z odjazdem na tyły rannego por. Lewandowicza objął dowodzenie 7 kompanią. III baon 12 pp maszerował w stronę Skawy, na nową linię opóźniania.

Za linię Skawy

W dniu 3 września III batalion stanął nad Skawą w rejonie Witanowic. Zajęły tam także stanowiska obronne 51 komp. ckm, gdzie dołączyły do kompanii I i II pluton, oraz (w rejonie wzgórz bachowickich) pluton art. piechoty 12 pp. Po kilkugodzinnym postoju na linii Skawy oddziały zgrupowania 6 dp dowodzone przez pika Ignacego Misiąga pomaszzerowały w nocy z 3 na 4 września w stronę Skawiny.

Jordanów. Zagrożenie od Orawy

Gros 12 pp będącego improwizowanym odwodem dowódcy Armii „Kraków” pozostawało w dniu 1 września 1939 r. w garnizonie Wadowice. I batalion stacjonował w Jarosłowicach natomiast II baon bez pododdziałów będących pod Pszczyną, w Choczni. W tym dniu przed godziną 5.00 rano dowódca 12 pp, podpułkownik dyplomowany Marian Strażyc wraz z dowódcą I baonu 12 pp, majorem Władysławem Sieńczakiem i dowódcą 1 kompanii ckm, por. Józefem Krupą wyjechał w rejon Oświęcimia, gdzie przygotowywano umocnienia.

Okolo godz. 9.00 ze sztabu 6 dp powiadomiono 12 pp, że powstała możliwość zagrożenia garnizonu Wadowice z kierunku południowego. Adiutant 12 pp kapitan Adam Dyr zarządził ubezpieczenie miasta z tego kierunku. W Gorzeniu zajęły stanowiska obronne 1 komp. strzelecka wraz z plutonem ckm i plutonem działek przeciwpancernych. W godzinę później na rozkaz dowództwa GO „Bielsko” obydwą pozostające w dyspozycji pułku plutony ppanc (także ten z pozycji w Gorzeniu) odesłano samochodami do dyspozycji dowódcy I Brygady Górskiej, pika dypl. Janusza Gaładyka. Samochody dostarczone zostały w ramach mobilizacji przez Starostwo Powiatowe. O godz. 11.00 szef oddziału operacyjnego A. „Kraków”, ppłk dypl. Jan Rzepecki przekazał telefonicznie rozkaz wymarszu pułku do Suchej. W pół godziny później rozkaz ten zmieniono o tyle, że oddano do dyspozycji 12 pp kilkuwagonowy skład kolejowy dla przewiezienia części pododdziałów. Ponieważ kompania zwiadowcza i I batalion wyruszyły już marszem pieszym w stronę Suchej, do transportu kolejowego skierowano II baon. Załadowany został częściowo w Choczni, a uzupełniony w Wadowicach. O otrzymanych rozkazach adiutant 12 pp powiadomił dowódcę pułku, po czym wyjechał do dowództwa Brygady w Suchej. Płk Gaładyk polecił pozostawić I baon oraz kompanię zwiadowczą 12 pp do swojej dyspozycji w Suchej, wyznaczając im zadanie osłony z kierunków Zawoi i Żywca. Dla II baonu rozkazy miał wydać dowódca 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej, płk dypl. Stanisław Maczek, którego miejsce postoju było w Jordano-wie. Baon miał zostać skierowany do Jordanova transportem kolejowym po zapadnięciu zmroku.



*Ppor. Tadeusz Stefanyszyn
dowódca 4 kompanii
strzeleckiej 12 pp. Poległ
02.09.1939 pod Wysoką.*

Wypad na Spytkowice

Po zameldowaniu się u pika Maczka kpt. Dyr otrzymał rozkaz wykonania nad ranem 2 września przez II baon 12 pp wypadu na Spytkowice, gdzie według założenia spodziewano się zatrzymania wojsk niemiec-

kich na noc. Wypad miały przeprowadzić II baon 12 pp w składzie 4 i 5 kompanie strzeleckie oraz pluton ckm, baon Obrony Narodowej w składzie dwóch kompanii „Zakopane” i „Żywiec” oraz szwadron z 10 BKzmot z plutonem ckm. Akcją miał dowodzić d-ca 12 pp, w gdyby nie zdążył przybyć, najstarszy dowódca przy oddziałach. Równocześnie z wypadem od czoła miały uderzyć na Spytkowiec – według relacji adj. 12 pp, kpt. Dyra – dwa baony Korpusu Ochrony Pogranicza (z 1 BG). Według innych relacji uderzenie czołowe miał przeprowadzić z rejonu Wysokiej, z nad potoku Podżaga dywizjon 24 pułku ułanów. Szef sztabu 10 BKzmot., ówczesny mjr dypl. Franciszek Skibiński (późniejszy generał) napisał w swoich wspomnieniach zatytułowanych „Pierwsza Pancerna”, że pułkownik Maczek nie wiedział, iż oddano mu pod rozkazy zgrupowanie 12 pp i zaskoczony był obecnością w Jordanowie ppłk Strażyca, który miał sam zaproponować Maczkowi, że poprowadzi osobiście wypad na Spytkowiec. Jest w tej materii relacja mjra Skibińskiego sprzeczna z relacją adj. 12 pp, który twierdzi, że ppłk Strażyc przybył do Jordanowa dopiero późnym wieczorem i objął dowodzenie oddziałami 12 pp oraz grupą wypadową. Pierwsze rozkazy do wypadu na Spytkowiec miał dla 12 pp otrzymać jeszcze przed przybyciem ppłk Strażyca właśnie adiutant pułku, kpt. Dyr. W tym czasie komp. ppanc. (dwa plutony) zajęła stanowiska w rejonie Osielca, w ramach pozycji baonu KOP „Wolożyn”. Dwa działka oddano do dyspozycji 10 BKzmot. i więcej do 12 pp nie powróciły. Od tej chwili pułk dysponował jedynie czterema działkami ppanc. I baon ubezpieczał rejon Suchej i organizował obronę plot sztabu 1 BG. Dołączył do baonu III dywizjon 6 pał pod dowództwem majora Maksymiliana Chojeckiego, który skierował 8 baterię kpt. Jana Kurzei do Jordanowa. II baon 12 pp wylądowany został na stacji Jordanów około godz. 22.30 i wyruszył po osi Jordanów - Toporzysko - folwark Toporzysko na podstawę wyjściową do wypadu, czyli wzgórze 693 nad Spytkowicami. Podstawę wyjściową pododdziały osiągnęły około godz. 4.30. W Spytkowicach słychać było ruch, gwar i zapuszczanie motorów. Mimo to dowódca 12 pp postanowił wypad wykonać. II baon 12 pp atakował na zachód od kościoła a baon ON na wschód. Według niektórych relacji wskutek forsownego marszu na pozycje pozostały w tyle plutony 2 i 3 z 4 komp. strzel., a tylko 1 pluton rozpoczął działania. Doszło do krótkiej, ale intensywnej walki wręcz. Zniszczono lub uszkodzono kilka niemieckich czołgów, zidentyfikowano 2 Dywizję Pancerną i wzięto do niewoli jeńca, niemieckiego podoficera wraz z kodami bojowymi i mapami. Jeńca wzięli do niewoli żołnierze 4 komp. strzel. 12 pp, a po wypadzie przekazano go wraz z dokumentami do sztabu 10 BKzmot. Niestety, podczas wycofywania się po wypadzie poległ dowódca tej kompanii, ppor. Tadeusz Stefaniszyn.



*Plk dypl. Stanisław Maczek
dowódca 10 brygady
kawalerii zmotoryzowanej*

Niepowodzenie taktyczne wypadu stało się podstawą wielu krytycznych opinii w publikowanych po wojnie relacjach. Pojawiły się zarzuty, że pododdziały 12 pp



*Pomnik nagrobny
ppor. T. Stefaniszyna
i żołnierzy poległych
w 1939 r. na cmentarzu
w Spytkowicach pow. Sucha*

zabłądzili w górach i dlatego spóźniły się na wypad. Nie znajduje to potwierdzenia w materiałach źródłowych. Opóźnienie wyruszenia wypadu było spowodowane późnym dotarciem II baonu 12 pp do Jordanowa - najwcześniejsza podawana w relacjach godzina to 21.45, a najpóźniejsza to 22.30. Konieczność pokonania 12 kilometrowej trasy po górskich bezdrożach w nocy to kolejna przyczyna późnego przybycia baonu na podstawę wyjściową. Plk Maczek podjął decyzję o wycofaniu znad Podźagi dywizjonu majora Deskura z 24 puł, ponieważ nie miał łączności z grupą ppłka Strażyca i nie chciał narażać swoich oddziałów w otwartym terenie, a po wschodzie słońca wycofanie ułanów byłoby znacznie trudniejsze. Jest faktem niepodważalnym, że grupa ppłka Strażyca wyznaczone zadanie starała się wykonać, natomiast bez współdziałania ułanów od strony Wysokiej wypad nie mógł przynieść spodziewanego efektu taktycznego, czyli zdezorganizowania niemieckich przygotowań do natarcia w dniu 2 września. Szef sztabu 10 Brygady w pierwszych swoich wspomnieniach napisał także, że działanie „skończyło się na obustronnej strzelaninie z obu stron z małymi stratami. Lecz nie wzięto żadnych jeńców, a potrzebowaliśmy ich bardzo...”. Część tych informacji powtórzył Skibiński w artykule „Zarys dziejów 1 Dywizji Pancernej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” ogłoszonym w pierwszym numerze „Wojskowego Przeglądu Historycznego” z 1956 r. Na nieścisłość tych twierdzeń zwrócił listownie uwagę gen. Skibińskiemu monograf Armii „Kraków”, ppłk dypl. Władysław Steblik. W efekcie w drugim wydaniu „Pierwszej Pancernej” z 1979 r., we wstępie gen. Skibiński napisał: „Wiem, na przykład, że w bardzo niepełny sposób oświetliłem działania 12 pułku piechoty, walczącego wspólnie z 10 brygadą kawalerii pod Jordanowem i Myślenicami w pierwszych dniach września 1939 roku. Takich nieścisłości, a w szczególności pominąć, jest prawdopodobnie więcej w mojej książce. Nie są one, oczywiście, zamierzone; w żadnym razie nie chciałem pominąć czy zniekształcić zasług współdziałających z nami innych polskich jednostek z kampanii wrześniowej.” Gen. Skibiński przyznał, że nie wszystkie poprawki, korekty i uwagi uwzględnił w drugim wydaniu swoich wspomnień.

Odwrót

II baon 12 pp po wypadzie wycofał się w rejon południowych przedmieść Jordanowa, gdzie zajął stanowiska nad Skawą w drugiej linii obrony, w pasie: wzg.

534 - Hajdówka - wzg. 492 na południe od Naprawy. Wieczorem 2 września 10 BKZmot. wycofała się z Jordanowa, a II baon 12 pp otrzymał rozkaz zorganizowania obrony na wzgórzach w rejonie Osielca i zamknięcia kierunku na Suchą i Wadowice. Dowódcy pułku podporządkowano baon KOP „Wolożyn”, a od świtu 3 września powrócił pod jego rozkazy I baon 12 pp. W nocy z 2 na 3 września w Jordanowie pozostały tylko patrole 12 pp, które wycofały się nad ranem ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. Rano 3 września baon KOP „Wolożyn” odszedł na inne stanowiska, natomiast I baon 12 pp z Suchej i II baon z Osielca, wraz z III dyonem 6 pał odmaszerowały przez Zembrzyce w rejon Budzowa, skąd po krótkim postoju przemaszerowały przez Harbutowice i Sulkowice do Rudnika, gdzie zatrzymały się na noc z 3 na 4 września. I baon zajął pozycje w rejonie Jawornika a II w Sulkowicach, ubezpieczając postój 1 BG do godz. 2.30 4 września.



*Pplk dypl. Marian Strażyc.
Dowódca 12 pp.*

Podsumowanie

Tak w wielkim skrócie wyglądają walki 12 pp w bitwie granicznej w pierwszych trzech dniach wojny. Z perspektywy 12 pp i jego poszczególnych pododdziałów prezentowanie całego tła kampanii nie wydaje się konieczne. Ważniejsze zdaniem autora jest wskazanie na jakim odcinku frontu i w których działaniach poszczególne elementy pułku uczestniczyły. A przede wszystkim z jakim skutkiem. Trudno wymagać, aby niewielkie pododdziały odcisnęły wyraźne piętno na przebiegu kampanii w skali strategicznej, ale już operacyjnie ich działania mogły przynieść ważne skutki. W pierwszej fazie kampanii nie do przecenienia wydaje się szybkie i skuteczne uchwycenie przez III baon 12 pp przeprawy przez Wisłę w rejonie Góry i utrzymanie linii rzeki. Umożliwiło to dowództwu 6 dp i GO częściowe opanowanie sytuacji po klęsce pszczyńskiej i uporządkowanie oddziałów, które zdołały się spod Pszczyzny wycofać. Niemców zaś zmusiło do zatrzymania szybkiego marszu w głąb Małopolski i opóźniło zajęcie Oświęcimia, a w dalszej kolejności Krakowa. Operacyjnie zaś zapobiegło rozcięciu ugrupowania Armii „Kraków”.

Mimo upływu lat i odchodzenia świadków wydarzeń na wieczną wartę, obraz wrześniowej batalii jest coraz kompletniejszy. Być może pozwoli to z czasem na bardziej obiektywne i zgodne z faktami opi-



*Por. Władysław Pikuła z 12 pp.
Sluchacz I kursu Wyższej Szkoły
Wojennej. Oficer sztabu
piechoty dywizyjnej 6 dp.*

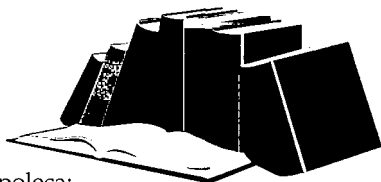
sanie i naświetlenie przebiegu wydarzeń. Dzisiejszy stan wiedzy historycznej wywołuje bowiem coraz więcej pytań, pozwalając jednak na udzielenie odpowiedzi na wiele wątpliwości, które badaczom tej problematyki nasuwają się w miarę poznawania kolejnych relacji i dokumentów.

*

Michał Siwiec Cielebon – wadowiczanie, dziennikarz *Gazety Krakowskiej*, właściciel Muzeum Tradycji Niepodległościowej dokumentującego zwłaszcza dzieje 12 pp.

KSIĘGARNIA EXLIBRIS

Plac Jana Pawła II 2



poleca:
książki, podręczniki
albumy, encyklopedie
płyty cd, kasety magnetofonowe